

Mag  
527  
494

TEODOR DUNIN

BIBLIOTEKA  
Szpitala Karola Marii  
Dla Dzieci

SKREŚLIŁ

Nr. 787

KAZIMIERZ RZĘTKOWSKI.

Czysty dochód ze sprzedaży przeznaczają się  
na sanatorium w Rudce.

WARSZAWA  
Skład główny w Księgarni M. Borkowskiego  
97 Marszałkowska 97.  
1909

Cena kop. 50

**Biblioteka Główna  
WUM**



[www.dlibra.wum.edu.pl](http://www.dlibra.wum.edu.pl)

# TEODOR DUNIN

SKREŚLIŁ

KAZIMIERZ RZĘTKOWSKI.



**Czysty dochód ze sprzedaży przeznaczają się  
na sanatorium w Rudce.**

WARSZAWA  
Skład główny w Księgarni M. Borkowskiego  
97 Marszałkowska 97.  
1909

---

*Odbitka z „Medycyny i Kroniki Lekarskiej”*

---

**Druk K. Kowalewskiego. Warszawa, Mazowiecka 8.**



Los nieubłagany wyrządził społeczeństwu naszemu znowu wielką, niepowetowaną krzywdę.

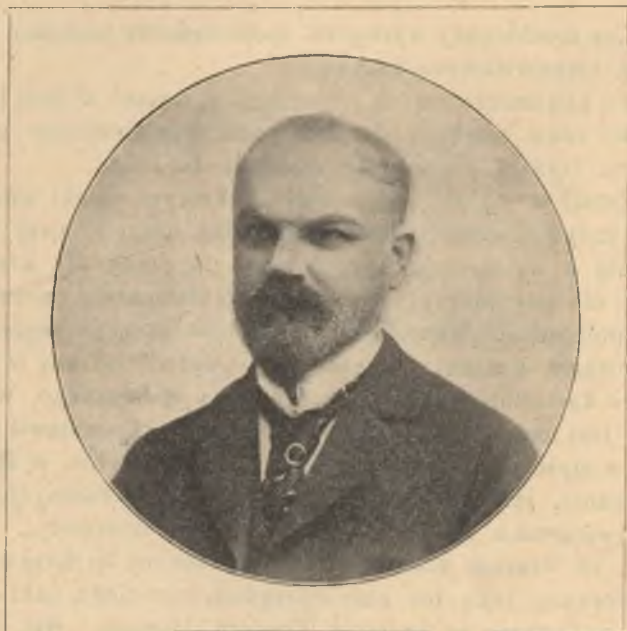
Po kilkomiesięcznych ciężkich cierpieniach w dniu 16 marca 1909 roku zamknął do snu wiecznego strudzone powieki TEODOR DUNIN, przeżywszy zaledwie lat 55.

Zmarł w okresie swego życia, w którym, dzięki swej wybitnej indywidualności, swej niespożytej energii, swej wiedzy rozległej a wytrawnej, swej miłości do pracy dla kraju, dla nauki i dla cierpiących, wysunął się na stanowisko naczelné naszej społeczności lekarskiej i stanął w szeregu mężów, do przodowania krajowi powołanych. Odszedł od nas w dniach nowego kształtowania się naszego życia społecznego, w dobie, kiedy jest nam właśnie najpotrzebniejszy. Pozostawił nas samych, a myśmy nawykli znajdować go przy sobie w chwilach poczynania, jako jednego z wybranych i powołanych do zajęcia posterunku kierowniczego w robocie'zbiorowej...

ł to właśnie stanowi tragiczną stronę tej krzywdy niepowetowanej, jaką los nam wyrządził, tego ciosu, jaki ugodził w nas wszystkich ze śmiercią Teodora DUNINA. Był on jednym z tych, u których trumny nie lży cisną się do oczów, ale powstaje w duszy pytanie ogromnie bolesne i zwątpienia pełne: „co będzie teraz?...” Trudność znalezienia odpowiedzi na to pytanie jest właśnie miarą tego niezwykłego stanowiska, jakie zajął DUNIN pośród nas, stanowiska, jakie wywalczył sobie tylko, jedynie dzięki swej bardzo mocnej i rozumnej indywidualności, potężnej energii, umiłowaniu bezgranicznemu nauki i zawodu, któremu się oddał.

Dzięki tym właściwościom swego ducha Teodor DUNIN przez cały ciąg swej działalności otoczony był atmosferą pracy pożytecznej i czynu, a każdy, kto się z nim zetknął, stawał się jakimś innym, sprawniejszym, szlachetniejszym duchowo, pewniejszym siebie, choć coraz bardziej od siebie wy-

magającym. Jest przeto jedną z największych może zasług Teodora DUNINA, że umiał, chciał i starał się nieustannie pomnażać rzeczywisty dorobek humanitarno naukowy społeczeństwa, którego był synem oddanym, czy jako ordynator szpitalny, czy jako mistrz i przewodnik młodzieży lekarskiej, czy wreszcie jako przodownik rzeszy lekarskiej u nas. A z tego



wszystkiego była jakaś żywiłość imponująca, jakiś porywający zapal, pęd szlachetny natury niezwyklej, nawskroś szczerzej, nieznającej pozy, płaskim celem życiowym obcej. Ztąd też tym, którzy go bliżej nie znali, wydawał się on nieraz szorstkim, porywczym, nieprzystępnym. W rzeczywistości jednakże tak nie było, i pod pozorami tymi tkwiło serce kochające ludzi, zdolne do tkliwych porywów, czułe na ból i nęgdę współbraci.

\*

\*

Teodor DUNIN urodził się w dniu 1 kwietnia 1854 roku we wsi Wygnanowie w ziemi Kieleckiej. Dzieciństwo jego upłynęło w domu rodzicielskim, na wsi, w skromnych warunkach ziemiańskich. Oddany do gimnazjum w Pińczowie, ukończył je w r. 1870 ze złotym medalem, poczem wstąpił do Uniwersytetu Warszawskiego na wydział lekarski. Przerwawszy na rok jeden studia z powodu choroby, powrócił w r. 1871 do uniwersytetu, który ukończył w r. 1876.

Epoka, w której Teodor DUNIN, jako młody uczeń medycyny, wszedł, w życie Warszawy, nie mogła nie pozostać bez wpływu na jego bujną, energiczną naturę. Wszakże były to czasy, gdy po zamknięciu Szkoły Głównej zastępy jej wychowawców, rwące się do czynów, pełne energii i miłości dla kraju, jęły głosić coraz to donośniej hasła p r a c y organicznej, jako najbardziej zasadniczej podwaliny zagrożonego bytu narodowego. Teodor DUNIN — taki, jakim go ostatnio znaleźliśmy — nie mógł pozostać głuchym na owe hasła... Czy nie wówczas to właśnie powstała i wzrosła w nim owa gorączkowa chęć do pracy czynnej, znajdująca w jego wrażliwej inteligencji nieustanne źródło energii i podniety?

Wstąpiwszy do uniwersytetu, będącego jeszcze wówczas niewątpliwie w znacznej mierze pod wpływem świeżych a świetnych tradycji Szkoły Głównej, Teodor DUNIN znalazł się w otoczeniu młodzieży wrażliwej i zapału pełnej, pracującej pod kierownictwem takich uczonych, jak Henryk HOYER, NAWROCKI, BRODOWSKI, LAMBL, wreszcie sumienny i rozsądny klinicysta prof. LEWITSKIJ. My młodzi znaleźliśmy tych uczonych już starcami, steraunami życia, zgorzkniałymi, upadającymi pod brzemieniem przeszkód, jakie w swej pracy pedagogicznej spotykali. Ale nie takimi byli oni wówczas, kiedy Teodor DUNIN został ich uczniem. Dostyc jest przejrzeć dawne zeszyty ówczesnego organu uniwersyteckiego, aby przekonać się, jaka to praca wrzała w pracowniach i instytucjach tych profesorów młodych, pełnych zapału i umiłowania wiedzy, związanych z Zachodem naukowym ścisłymi więzami koleżeństwa, znanymi i uznanymi przez cały świat naukowy europejski. Czyż bowiem nie takim był ów HOYER, jeden z twórców histologii współczesnej, ów NAWROCKI, fizyolog z Bożej łaski, ów BRODOWSKI, ten powagi jowiszowej pełen uczony gruntowny, pedagog niezrównany i zasłużony kierownik

pracowni? A na Zachodzie wówczas toczyła się walka duchowa niesłychanego natężenia, zwłaszcza w kierunku biologiczno-filozoficznym. Wówczas to przecież, a nie kiedyindziej utrwaliły się poglądy VIRCHOW'a; wówczas to zaczęto wyklinać z kazalnicy darwinizm, powstała cała nieledwie nauka o budowie i czynnościach mózgu i nerwów, powstała psychofizjologia, torowały sobie drogę poglądy i metody pozytywistyczne.

Na tem tle, w tem otoczeniu pracował i rozwijał się Teodor DUNIN. Po ukończeniu wydziału lekarskiego wstąpił do kliniki prof. LEWITSKIEGO, w której praca, jak to sam wielokrotnie świadczył, wywarła nań wpływ trwały i wielce dobroczynny. Nie znam bliżej zasług profesora LEWITSKIEGO, jako uczonego, to wszakże przypuszczam, że musiał to być człowiek niezmiernie sumienny, postępowy i pełen dobrej woli w nauczaniu. Teodor DUNIN przy swej niesłychanej pracowitości oddał się całkowicie pracy klinicznej, na której przepędzał znaczną część dni. Tu rozpoczął też swą działalność naukowo-literacką (Przypadek otrucia aniliną, 1877, „Medycyna” Nr. 52), tu wreszcie sposobić się zaczął do swej przyszłej, a tak świetnej działalności pedagogicznej, prowadząc zajęcia kliniczne ze studentami.

Jednocześnie zaś pracował nad sobą, ćwiczył się w językach obcych, bardzo wiele czytał i referował, tłumaczył, wyrażając w sobie ów nieposzedni talent pisarski, jakim nacechowane są wszystkie jego prace i artykuły.

W tej epoce anatomia patologiczna zajęła stanowisko naczelné wśród nauk i dyscyplin lekarskich. I nie dziw. Przy ówczesnym stanie wiedzy, kiedy chemia lekarska zaledwie światła zaczęła na horyzoncie, anatomia patologiczna najpozytywniej odpowiadała już na wszystkie pytania i zagadki, jakie biolog-klinicysta spotykał w badaniu chorych. Dla dyagnosty była ona najdoskonalszym sprawdzianem jego dociekań, dla terapeuty najłatwiejszym i nieomylnym wskaźnikiem skuteczności jego zabiegów i usiłowań. Teodor DUNIN — co za rozwaga w młodzieńcu — wkrótce pojął, że anatomia patologiczna będzie mu najlepszą mistrzynią w dążeniu do poznania istoty objawów chorobowych, że sekcya w najbardziej kategoryczny i nieubłagany sposób da mu możność poznawania swych błędów... I z całym zapalem oddał się studyowaniu



metod badania anatomo-patologicznego, poświęcając im cały czas wolny, jakim rozporządzał na stanowisku lekarza miejscowego w szpitalu Dzieciątka Jezus (1873). Pracował pod kierunkiem dziekana BRODOWSKIEGO i poznał nie tylko gruntownie ówczesną anatomię patologiczną, ale też zaczął studyować bakteryologię, której rozwój największy na owe właśnie lata przypada (1880 — 1885). Tu właśnie, w pracowni BRODOWSKIEGO, napisał swą rozprawę doktoryzacyjną (1881 Poszukiwania patologiczne nad zapaleniem nerek. Pam. Tow. Lek. Warsz. T. 67), którą obronił w r. 1881, uzyskując stopień doktora medycyny. Na rok przedtem (1880), po zdaniu konkursu, został Teodor DUNIN ordynatorem szpitala Dzieciątka Jezus. Na tem stanowisku pozostawał aż do śmierci z przerwą paroletnią. Przerwa ta spowodowana była wyłącznie przez fanatyczne zamiłowanie do nauki, nie cofające się przed niczem, nie uznające żadnych względów...

Tło materialne, na jakim w pracy gorączkowej rozkwitał talent DUNINA, było w owe czasy ciemne. Praktyki nie miał wcale. W swej często zaniedbanej postaci szorstkiego i fanatycznego uczonego — młodzieńca, którego życie upływało pomiędzy salą chorych a gabinetem sekeyjnym, przy bezwzględnem zamiłowaniu do prawdy, która mu była jedynym i wyłącznym autorytetem, Teodor DUNIN nie myślał nawet o zyskiwaniu sobie względów klienteli, a „starsi” koledzy bali go się trochę... Dyplomatyзовать nieumiał, ze swego punktu widzenia dawał się sprowadzić wyłącznie tylko pod parciem dowodzenia logicznego i ścisłej argumentacji. To były dlań autorytety największe, innych nie uznawał. Więc też nie opływał w dostatki i wiódł żywot na poły ascetyczny, dochodząc nieraz do abnegacji, wciąż przy chorych w szpitalu, przy mikrotomie, nad mikroskopem. W warunkach takich w człowieku mniejszego hartu ducha powstałaby niewątpliwie jakaś gorycz, jakaś uraza do społeczeństwa, do kolegów. Duch Teodora DUNINA przeszedł czas tej próby zwycięsko. We wspomnieniach swych z tych czasów nie tylko, że nigdy nie ujawniał żadnej goryczy i żalu, lecz przeciwnie, zawsze charakteryzował ten okres swego życia, jako epokę największej pracy nad sobą, epokę najsilniejszego napięcia energii twórczej, dni jasne młodości górnej... Jakże pouczające były dla nas, młodych lekarzy bez praktyki, owe wspomnienia DUNI-

NA z tych czasów jego ciężkich, gdy o nich powiadał nam, skarżącym się na brak praktyki! Jakim świetnym przykładem żywym był dla nas, gdy nam mawiał w chwilach zwątpienia naszego: „pracujcie, uczcie się i czekajcie”!

Takim był Teodor DUNIN, gdy został ordynatorem szpitala Dzieciątka Jezus. Wstąpił do oddziału w tych czasach, kiedy szpitale nasze pod względem naukowo - lekarskim przedstawiały się gorzej, niż źle. Co i jak się wówczas w szpitalach działo, to najlepiej malują proste słowa samego DUNINA (patrz Władysław KRAJEWSKI, str. 4): „Kiedy zostałem w 1881 r. ordynatorem szpitala Dzieciątka Jezus, temperatury chorym nie mierzono wcale, w całym szpitalu był jeden mikroskop, tak przytem gdzieś szczelnie schowany, że ledwie udało mi się go odszukać, żadnych analiz nikt nie robił, na oddziale wszechwładnym panem był feler, a ordynatorzy siedzieli pod pantoflem u sióstr miłosierdzia, które tolerowały jedynie ich obecność na oddziałach”. W takich warunkach znalazł się ten, którego wzrok sięgał do najdalszych horyzontów ówczesnej wiedzy lekarskiej, pełen zapału i energii młody lekarz, wyćwiczony doskonale w klinice LEWITSKIEGO i w instytucie BRODOWSKIEGO. Nie dziw też, że wkrótce zaczął odczuwać konieczność zorganizowania sobie warsztatu naukowego w postaci pracowni. Jednocześnie wszakże, wypłynąwszy we własnej barce na szerszą wodę, zaczął odczuwać swe braki. Na ich uzupełnienie przeznaczył czas swej przymusowej bezczynności trzyletniej. Pojechał mianowicie do Paryża, gdzie u CHARCOT'a zdobył trwale podstawy dla niezwykle gruntownej swej wiedzy w zakresie neuropatologii, czem później w podziw wprowadzał najbystrzejszych naszych specjalistów neuropatologów. Następnie zaś zaczął bywać w oddziale chirurgicznym MATLAKOWSKIEGO i tu nabrał zamiłowania do działów chirurgii, stojących na pograniczu z medycyną wewnętrzną. Działy te wprawdzie nie stały jeszcze wówczas tak, jak stoją dziś, i redukowały się zaledwie do niezawsze udolnych prób operacji żołądkowych. Mimo to wiadomości, jakie wówczas zdobył Teodor DUNIN, sprawiły, że był on jednym z pierwszych i najpoważniejszym naszym „pogranicznikiem”. Bliskie bardzo stosunki naukowe, w jakich pozostawał następnie z JAWDYŃSKIM i KRAJEWSKIM, niezmierne interesowanie się postęпами chirurgii brzusznej, które potrafił

wpóić swym asystentom, jeszcze bardziej rozszerzyły horyzonty DUNINA w kierunku pogranicza medycyny wewnętrznej i chirurgii. I pod tym względem nie miał on równego sobie.

Po przymusowej przerwie trzyletniej w pełnieniu obowiązków ordynatorskich Teodor DUNIN powrócił do oddziału w r. 1886. Od tego też roku datuje się jego systematyczna praca napoleu pedagogiczno-klinicznym, której aż do śmierci już nie porzucił.

Już w tym czasie zaczęli się grupować wokół DUNINA młodzi lekarze, żądni wiedzy, którym studia uniwersyteckie ówczesne dawać mogły bardzo niewiele. Wydział lekarski u naschylił się zwolna do upadku. Przyszli nowi, obcy ludzie, bez zapału do pracy naukowej, bez dostatecznego przygotowania, bez możności wpływania dodatnio na młodzież uniwersytecką. A tymczasem w czasie owym nauka nasza szła wciąż naprzód. Powstał cały szereg nowych klinicznych metod badania, jak np. metody badania czynności przewodu pokarmowego, hematologia, metody badania przemiany materii, nowe zdobycze w bakterjologii z odkryciem lasecznika gruźlicy i tuberkuliną na czele. W zakresach tych pisma lekarskie zagraniczne, przychodzące do Warszawy, niedłwie codzień przynosiły nowe wiadomości, nowe odkrycia, nowe metody badania. W tych warunkach Teodor DUNIN, party wciąż naprzód, naprzód, z postępem wiedzy, zajął się przede wszystkim zorganizowaniem pracowni klinicznej. Usiłowania te po bardzo wielu trudnościach doprowadziły wreszcie do tego, że po zwiniętych przy jego oddziale salach dla chorych zakaźnych udało mu się zająć pokój, w którym urządził pracownię. Pokój ten pamiętny znajdował się na II piętrze prawego skrzydła dawnego szpitala Dzieciątka Jezus przy placu Wareckim; dwa okna jego wychodziły na plac Warecki i na ulicę S-to-Krzyską. Tam, w tym pokoiku małym, dusznym, zastawionym stolami, obwieszonym piecykami i cieplarkami, nie mającym wodociągu i zlewu, powstała jedna z pierwszych w Warszawie pracownia kliniczna Teodora DUNINA, a w niej gromadziło się grono ludzi, które z czasem utworzyło szkołę, owianą utalentowanym duchem swego przewodnika i mistrza.

W historii rozwoju nauki polskiej ta pracownia Teodora DUNINA, która następnie w nowym szpitalu Dzieciątka Jezus rozrosła się do rozmiarów bardzo bogato uposażonego insty-

tutu klinicznego, zajmie niewatpliwie jedną z bardziej chlubnych kart. Dziś zbyt wcześnie jeszcze na to, aby z punktu widzenia historycznego oceniać tu zasługi pracowni i oddziału Teodora DUNINA dla nauki polskiej lekarskiej. Sam bowiem mistrz nasz, DUNIN, odszedł, ale my wszyscy, którzyśmy tu zostali i pracujemy, zbyt silnie związani jesteśmy duchowymi więzami z Nim i z pracownią Jego, abyśmy za ukończoną uważali działalność tej pracowni i wpływ jej na nas za nieistniejący już. Został duch Mistrza z nami, i działalność każdego z nas jest tylko dalszym ciągiem tego, cośmy tam, w tej pracowni, przy Nim robili. To też zbyt wcześnie jeszcze na ocenę pracowni i jej wpływów, które trwają w całej pełni. Przez oddział Teodora DUNINA i przez pracownię Jego przesunęło się w przeciągu lat dwudziestu kilku z górą pięćdziesięciu młodych lekarzy. Ci ludzie, w Warszawie i w całym kraju na różnych stanowiskach dziś pracujący, stanowią to, czemu słusznie miano szkoły DUNINA się należy. Rzecz prosta, że, naogół biorąc, dziś, przy niezmiernie ułatwionych środkach komunikacyjnych i bardzo daleko idącym wpływie prasy lekarskiej, do wszystkich zakątków kuli ziemskiej sięgającej, trudno już mówić o pewnych wysoce odrębnych środowiskach intelektualnych pracy naukowej, o pewnych „szkołach”, posiadających cechy bardzo swoiste. I jeżeli dziś rozmaite kliniki, pracownie i oddziały różnią się od siebie, to różnica ta polega głównie na odrębnościach indywidualnych kierowników i dyrektorów tych instytucji, nadających kierunek i ton ogólny pracy wytwórczej swych uczniów. W tem też znaczeniu należy pojmować to środowisko, które wyżej „szkołą” DUNINA nazwałem. Miało ono przede wszystkim wszelkie cechy uczelni zachodnio-europejskiej, nie idąc w postępie ani o krok w tyle poza najpierwszymi klinikami zagranicznymi. Inicyatywa w tem należała zawsze do Teodora DUNINA, który posiadał też bajeczną umiejętność czytania i referowania najtrudniejszych prac i kwestyi w sposób niesłychanie przystępny. Ztąd też staliśmy zawsze na poziomie nauki wszechświatowej, robiliśmy, sprawdzaliśmy i stosowaliśmy to wszystko, co z najnowszych rzeczy na to zasługiwało. Zasługą też wielką DUNINA było wysoce krytyczne i rozumne przedstawianie spraw, które cały uczony świat lekarski zajmowały, że wspomnę tu choćby wykłady jego z za-

kresu hematologii klinicznej, ogłoszone drukiem w r. 1885 (O stanach anemicznych), i zakresu fizjologii i patologii kwasu moczowego i dny, z zakresu chorób żołądkowych i chirurgicznego leczenia niektórych z nich, z zakresu stosowania metod chemii fizycznej do medycyny i t. p. i t. p.

Niemniej swoiste cechy posiadało postępowanie DUNINA przy łóżku chorego. Z kliniki LEWITSKIEGO wyniósł on zamiłowanie do sumiennego badania chorych, które doprowadził do mistrzostwa i do którego zaprawiał swych uczniów i współpracowników z nigdy niesłabnącą energią i cierpliwością. Zwłaszcza celował DUNIN pod względem badania chorych nerwowych i sercowych. To badanie chorych, podczas którego nie zaniedbywał on żadnych objawów, choćby tak zw. najdrobniejszych, żadnych danych z anamnezy, żadnych metod, przez stan nauki współczesnej dyktowanych, stanowiło w swych szczegółach jedną, niezwykle harmonijnie i logicznie zbudowaną całość, z której z nieubłaganą konsekwencją wysnuwały się wnioski prognostyczne i terapeutyczne. Ów krytycyzm we wskazaniach terapeutycznych, dążenie quand même do oparcia ich na trwałym i niewzruszonym gruncie racyi patologicznych, wynikających ze zbadania i przebiegu choroby w przypadkach poszczególnych, na ludzi, powierzchownie sądzących, robiły wrażenie pesymizmu terapeutycznego, właściwego jakoby DUNINOWI i jego uczniom. Nie bardziej błędnego nad takie przekonanie! Racyonalizm nie jest pesymizmem, a już nigdy na miano pesymisty terapeutycznego nie zasłużył ten, kto całą duszę i całą energię już skolatanego cierpieniami fizycznymi ducha włożył w podźwignięcie Sanatorium dla suchotników w Rudce.

Tak więc swoistymi cechami „szkoły” DUNINA, pod jego osobistym wpływem urobionemi, były sumiennosc i celowosc w badaniu chorych przy dążeniu do zastosowania wszystkich metod badania, jakimi rozporządzała nauka, prostota czy raczej prostolinijność konsekwentna w stawianiu rozpoznania na zasadzie uzyskanych drogą badania klinicznego danych oraz możliwie ścisły racjonalizm we wskazaniach i postępowaniu terapeutycznym.

W ten sposób rozwijała się coraz świetniej działalność DUNINA jako lekarza, uczonego i pedagoga. W latach 1887—1890 zaczyna on zyskiwać coraz to większe uznanie i w szerokich

kołach publiczności, jako bystry dyagnosta i sumienny lekarz. Praktyka prywatna jego powiększa się coraz szybciej, zaufanie kolegów, znajdujących w nim coraz to pewniejszego doradcę, rośnie i utrwala się. To jednak nie tylko nie odciąga DUNINA od pracy naukowej i pedagogicznej w oddziale, nie tylko, że nie osłabia w nim owego żywiołowego pędu do doskonalenia się, ale przeciwnie, wzmaga w nim energię twórczą, wytwarza pogodę umysłu, jaką niewątpliwie dają objawy uznania coraz powszechniejsze. Dochody rosną, rosną też i rozchody na pracownię, na poprawę pożywienia dla chorych, w oddziale jego będących, na dodatki do pensji dla służby oddziałowej, na wydawnictwa swoje i cudze, a nawet na ozdabianie i upiększanie oddziału w nowym szpitalu oryginalnymi obrazami olejnymi pędzla niepowszednich malarzy...

Nie ulega wątpliwości, że rozszerzający się coraz bardziej zakres stosunków Teodora DUNINA z ludźmi różnych stanów, zamożności i pochodzenia wywierał pewien wpływ na jego charakter w sensie oczywiście formalnym. Ów dawny, nieco może porywczy uczony, prostoliniwny w słowie i czynie, czasami cierpki i impulsywny, staje się coraz bardziej zrównoważony w formach, coraz spokojniejszy towarzyszko. Zaczyna cenić i poszukiwać towarzystwa artystów, literatów, zaczyna coraz bardziej i coraz czynniej interesować się sztukami pięknymi, znajduje upodobanie w wytworniejszem towarzystwie. Być może, że w pojawieniu się w DUNINIE tych dążeń ku zadośćuczynieniu potrzebom estetycznym swej bujnej natury da się zauważyć pewien wpływ MATLAKOWSKIEGO, jednego z najsubtelniejszych mitośników piękna u nas. W tym kierunku niezmiernie wyraźny i dodatni wpływ wywierała na DUNINA jego przedwcześnie zgasła małżonka Zeneida z Szawłowskich, z którą wstąpił w związki małżeńskie na wiosnę roku 1899.

Była to istota, stanowiąca wcieleucie wszystkich niemal najsympatyczniejszych cech kobiecości. Ogromnie słodka, niewyczerpanej dobroci serca, wysoce ukształcona, robiąca najsympatyczniejsze wrażenie swoją powierzchownością, wywierała nader dodatni wpływ na swego małżonka. Widywalimy ją, gdy od czasu do czasu zachodziła do oddziału do chorych... Biło od jej postaci ujmującej jakieś serdeczne ciepło, jakiś powiew umiłowania cierpiących i zboliałych. Sama już w ówczas była chora. Mimo to nie ustawała w zabiegach nad

podźwignięciem sanatorium w Rudce, dodając nieustannie zapalę i energii swemu małżonkowi, gdy chwiał się pod ciężarem przeszkód, jakie zewsząd piętrzyły się na drodze do zakończenia budowy uzdrowiska. Krótkie było pożycie jej małżeńskie! Przed dwoma laty zmarła, osieracając małżonka i dwie córeczki... Dzień jej pogrzebu był dniem, w którym poraz pierwszy i ostatni widziałem łzy w oczach Teodora DUNINA.

Nie mogę tu wyliczać licznych prac samego DUNINA i jego asystentów, jakie wyszły z oddziału i z pracowni DUNINA. Zatrzymam się tylko na kilku pracach naukowych DUNINA, zdaniem mojem, najwybitniejszych. Do tych należą przede wszystkim rzeczy o zakażeniu mieszanem w tyfusie (O przyczynie zapaleń ropnych i zakrzepów żył w przebiegu tyfusu brzuszego, *Gaz. Lek.*, r. 1885; Jeszcze parę uwag o zakażeniu wtórnem przy tyfusie brzuszny, tamże, r. 1886), które wslawiły imię naszego klinicysty w całym świecie naukowym. To samo powiedzieć można o klasycznej nieledwie pracy klinicznej DUNINA, wydanej w roku 1890 w *Odczytach klinicznych*, p. t. „O habitualnem zaparciu stołca, jego przyczynach i leczeniu“. Praca ta posiada nietylko wielką i powszechnie uznaną wartość naukową, ale także wybornie charakteryzuje samego autora, jako niezwykle bystrego klinicystę i utalentowanego pisarza naukowego. To samo powiedzieć można i o cytowanym już wyżej odczycie DUNINA: „O stanach anemicznych” o pracach nad „istotą i leczeniem błednicy” (*Nowiny Lek.* 1892 i *Gaz. Lek.* 1896), o całym szeregu prac nad nerwicami czynnościowemi (neurastenia, histerya), o niedawno ogłoszonej pracy p. t. „Materyały do nauki o arteriosklerozie”, która również weszła do skarbnicy wiedzy lekarskiej wszechświatowej.

Wogóle DUNIN interesował się bardzo arteriosklerozą i nosił się oddawna z myślą napisania obszerniejszego dzieła o tej sprawie chorobowej. Niestety, nie zdołał wykonać tego! W roku 1896 DUNIN wydał dzieło zbiorowe p. t. „Prace i spostrzeżenia z oddziału d-ra med. Teodora DUNINA” (str. 465), które zawiera 35 prac naukowych, wykonanych w jego oddziale i w pracowni za czas pierwszego dziesięciolecia jego ordynatorskiej działalności. Tu i w *Księdze Jubileuszowej*, wydanej przez asystentów w roku 1901, czytelnik znajdzie dużo materyałów do charakterystyki ogólnej działalności naukowej asystentów DUNINA. W życiorysie niniejszem niepodobna mi

szerzej rozwozić się nad tym przedmiotem. Dodam tylko, że kierunek tej działalności po roku 1896 zmienił się nieco, o tyle, że z przeważnie anatomo-patologicznego i bakteryologicznego stał się bardziej chemiczno-klinicznym. Zwrot w kierunku prac naukowych znamionuje ogłoszona w r. 1896 praca DUNINA i NOWACZKA, p. t. „O wydzieleniu kwasu moczowego w przebiegu krupowego zapalenia płuc” (Gaz. Lek. 1896) — praca pierwszorzędnej wartości naukowej, która weszła do literatury wszechświatowej. Ów zwrot utrwalił się następnie w latach późniejszych pod wpływem ogólnego kierunku badań lekarskich w stronę chemii fizyologicznej, gdy niektórzy z współpracowników DUNINA, za jego namową, udali się na uzupełniające studia zagraniczne do pracowni SALKOWSKIEGO, ZUNTZ’a, NORORDEN’a, BOUCHARD’a, skąd przywieźli do kraju znajomość metod chemicznych i badań nad przemianą materii. W ostatnich czasach jednak i ów kierunek zaczął ulegać zmianie w stronę badań z zakresu odporności i serologii. I w tem wpływ samego DUNINA, aczkolwiek znękanego dotkliwym cierpieniem, odegrał rolę bardzo poważną.

Członkiem czynnym naszego Towarzystwa Lekarskiego był Teodor DUNIN od roku 1881. W życiu naukowym Towarzystwa brał on nader żywy udział, zabierając nieraz w dyskusjach głos poważny, w którym tkwiła zawsze rzetelność wytrawnego badacza i klinicysty. W 20 lat potem, już jako człowiek, cieszący się wielką sławą i uznaniem powszechnem, został obrany prezesem Towarzystwa. Na tem stanowisku pozostał do roku 1907. Sam z niego ustąpił złamany ciosem, jaki nań spadł ze śmiercią małżonki. Jako Prezes, Teodor DUNIN prowadził w sposób najświetniejszy nawę naszego najstarszego Towarzystwa naukowego. Opuszczał posiedzenia niesłychanie rzadko, a odczytom i pokazom przysłuchiwał się zawsze ze swego prezydyjalnego krzesła z ogromnie budującą uwagą, która też udzielała się całemu audytorium i sprawiała nader dodatnie, podniecające wrażenie na prelegentów. Dzięki swej rozległej wiedzy i przenikliwej intuicji, sięgającej do wszystkich gałęzi i specjalności medycyny potrafił, DUNIN brać żywy udział w dyskusji nad najrozmaitszymi tematami. A udział ten jego zawsze podnosił ton i stopę całej dyskusji wysoko, wlewał w nią ożywczy pierwiastek naukowy, powagę i rzetelność. To też Towarzystwo nasze ze szczerym żalem dowie-



działo się, że na wiosnę roku 1907 DUNIN nieodwołalnie zrezygnował ze swego stanowiska. Nie sądzonem mu było na nie powrócić, chociaż później nieraz oglądaliśmy się na niego!

Poza czysto naukową działalnością Teodor DUNIN] bardzo czynnie interesował się szpitalnictwem. Znał je wybornie i bardzo gruntownie studyował. Sam zwiedził wszystkie chyba ważniejsze szpitale zagraniczne; w tym celu jeździł nawet do Londynu. To też, jako pierwszy przewodniczący Sekeyi Szpitali i Przytułków w Towarzystwie Higienicznym Warszawskiem, przyczynił się nie mało do uwydatnienia braków szpitalnictwa naszego. Nie więcej nadto uczynić nie miał możliwości. Na sprawy szpitalnictwa naszego i stan jego wpływu czynnego wywierać DUNIN nie mógł. Sfery w tym kierunku miarodajne nie pytały go o radę, nie zapraszały do współdziałania w pracy...

Jako przewodniczący Wydziału Szpitalnego, w roku 1899 DUNIN powziął myśl wybudowania u nas sanatorium dla niezamierzonych suchotników. Zanim przystąpił do wcielenia w czyn swej humanitarnej idei, której służył aż do śmierci z nieślabnącym zapalem, z właściwą sobie gruntownością przestudyował sprawę uzdrowisk dla suchotników, zwiedził wszystkie najwybitniejsze sanatoria zagraniczne. Owocem tych studyów literackich był znakomity odczyt DUNINA p. t.: Walka z gruźlicą, wydany w r. 1899 w Odczytach klinicznych. Od tego czasu poczyna się niezmordowana i zaparcia się pełna działalność DUNINA w kierunku podźwignięcia sanatorium. Z jakąś szlachetną zajądlnością pracował nad tem dziełem czynem, słowem i myślą. Zorganizował komitet budowy, zebrał lwiał część funduszków, opracował pod względem lekarskim plan zakładu aż do najdrobniejszych szczegółów. A działo się to wszystko wówczas, gdy cała nasza budowa społeczna drżała od podstaw... Była mu w tem pomocą jego małżonka, która w chwilach zwątpienia dodawała mu otuchy. Zgon jej, zdało się, nie złamał, lecz wzmógł energię DUNINA, chociaż coraz to trudniej szła mu praca nad wcieleniem wielkiej idei w czyn. Gdy brakło środków na budowę, nie cofał się przed znacznymi ofiarami z własnej szkatuły. Aż wreszcie d. 29 listopada roku ubiegłego oddał sanatorium społeczeństwu ukończone. Kto widział tę wspaniałą instytucję, kto wie, z jakimi trudnościami walczył DUNIN, aby ją podźwignąć, ten uznać musi, że czyn to był i praca w naszych warunkach zaiste tytaniczna.

Gmach ten imponujący, wspaniałe dzieło wiedzy, miłości bliźniego i energii wielkiego ducha, jest najlepszym pomnikiem, jaki twórca jego postawił sobie za życia. Nie należy wątpić, że społeczeństwo nasze potrafi utrwalić fundament tego dzieła pomnikowego na wieczne czasy.

Ani skon małżonki, ani ponure lata burzy rewolucyjnej nie osłabiły w DUNINIE energii do pracy społecznej, w której w latach ostatnich swego życia zaczął coraz szerszy brać udział. Gdy powstała polska Macierz Szkolna, a w niej kolo lekarskie im. CZAŁUBIŃSKIEGO, DUNIN został jego przewodniczącym. W jego mieszkaniu odbywały się posiedzenia zarządu szkółki, której był gorącym opiekunem i kierownikiem. Gdy zaczęto pracować nad zorganizowaniem Stowarzyszenia Lekarzy Polskich, DUNIN niezwłocznie stanął do apelu, a obrany jednomyślnie pierwszym prezesem tej instytucji, odrazu szeroko zakreślił poważny plan jej prac, który przez długie jeszcze lata będzie wytyczną dla działalności Stowarzyszenia. Gdy wreszcie powstało Towarzystwo Naukowe Warszawskie, powołany na rzeczywistego członka tegoż, DUNIN, — już ciężko chory — znajduje jeszcze siły po temu, aby z właściwą sobie gruntownością opracować plan działalności takiej instytucji w warunkach bytowania naszego, plan, zdumiewający szerokością poglądów społeczno-naukowych, obywatelskiego ducha pełen.

Przed dwoma z górą laty z niepokojem serdecznym usłyszeliśmy od naszego mistrza, że czuje się niedobrze. Już wówczas, pomimo najzupełniej nietypowych objawów choroby, mawiał nieraz, że chory jest ciężko. Wspominał często o nowotworze złośliwym... Dziwnym był pesymistą na punkcie swej choroby, chociaż skądinąd raczej optymistą bywał zawsze. Staraliśmy się uspakajać go, lecz bezskutecznie. Myśli ponure przychodziły mu wciąż do głowy, odbierały spokój. Z coraz większą troską patrzył na swe córeczki, z coraz boleśniejszym uporem pośpieszał z dokończaniem sanatorium, z coraz większą zapamiętałością oddawał się praktyce prywatnej, w której szukał zapomnienia o dręczących go coraz więcej obawach. A choroba wzmagała się, rosły cierpienia, z niemi zaczęła się pojawiać rezygnacya. Już w dzień otwarcia sanatorium zaniepokoił wszystkich swą bladością, wyrazem cierpienia na twarzy i zmęczeniem w oczach, zawsze tak bystro patrzących przed siebie. W dzień ten cierpiał bardzo i skarżył się nam na to.

Odtąd datuje się szybki rozwój sprawy chorobowej która wszakże dopiero w końcu stycznia przyjęła charakter niedwóznacznie złośliwy: wystąpiły objawy wyraźnego i szybko postępującego zwężenia światła kiszek. 11 marca objawy te przyjęły charakter niedrożności kiszek. Operacja, o której przedtem nierad słuchał, stała się teraz nieuniknioną, i zwlekać z nią już dłużej było niepodobieństwem. Laparotomia wykazała zwężenie nowotworowe w kiszce esowatej, która na miejscu guza zrosnięta była z kiszka cienką, również w miejscu wzrostu zajęta nowotworem. Wobec braku objawów sprawy rozsiaanej, w myśl życzenia DUNINA, przed operacją niejednokrotnie wypowiedzanego, zdecydowano się, pomimo znacznych rozmiarów guza, na wycięcie go doszczętne i zeszytanie obu kiszek. Niestety, już podczas operacji ujawniły się groźne i złowróżbne objawy ze strony serca, tętno podniosło się do 120, wystąpiły oznaki zapaści.

Atoli po zastosowaniu środków odpowiednich objawy te szczęśliwie przeminęły, i noc po operacji, którą przepędziłem przy chorym, przeszła stosunkowo bardzo pomyślnie. Byliśmy wszyscy pełni nadziei. Niestety, już w poniedziałek około 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> po południu wystąpiły ponownie objawy wyczerpania serca, tętno 150, sinica, oznaki ostrego obrzęku płuc. Chory zaczął tracić przytomność. Od tej chwili utraciliśmy wszelką nadzieję. Ku wieczorowi wszakże stan chorego poprawił się nieco, przytomność wróciła, serce zaczęło pracować silniej. Atoli w nocy z d. 15 na 16 wystąpiły znowu objawy te same ze strony serca. Tym razem stan chorego pogarszał się nader szybko. Wszelki ratunek okazał się bezskutecznym.

We wtorek d. 16 marca o godzinie kwadrans na jedenastą zrana Teodor DUNIN zakończył życie.

\* \* \*

W historii rozwoju myśli naukowej polskiej nazwisko Teodora DUNINA złotemi zapisze się zgłoskami, a obywatelskie zasługi jego dla kraju w najcięższych czasach bytowania tegoż świecić będą po wsze czasy przykładem niezatartym. Zmarł przedwcześnie, ale spełnił swój obowiązek względem ziemi, której był synem wiernym a przywiązany.

*Kazimierz Rzętkowski.*

Biblioteka Główna WUM

**KS.1439**



210000001439



[www.dlibra.wum.edu.pl](http://www.dlibra.wum.edu.pl)

SZPITAL IM. KAROLA I MARJI



B789